

Czesław Karkowski

Problemy polskiej prasy w USA (skrót)

O prasie polskiej w Ameryce można mówić tylko w kategoriach historycznych. Jej świetne czasy już minęły. Dziś istnieje w USA tylko jedna polonijna gazeta – chicagowski „Dziennik związkowy”.

Polska prasa w Ameryce doświadcza tych samych problemów, jakie są udziałem wszelkiej prasy na całym świecie: przegrywanie rywalizacji z elektronicznymi mediami, kurczące się czytelnictwo, malejące dochody, rosnące koszty publikacji, odpływ reklam do forów internetowych, brak zainteresowania czytaniem w ogóle. Wszyscy ludzie prasy na całym świecie znają i boleśnie przeżywają te problemy.

Najdotkliwiej odczuły tę sytuację dzienniki. Nie są w stanie odwrócić wyżej wspomnianych, niekorzystnych tendencji, ani rywalizować z szybkimi, zindywidualizowanymi wobec odbiorcy elektronicznymi mediami.

Mówmy więc raczej o problemach specyficznie polskich.

Pierwsza, podstawowa cecha to krótki żywot. Z reguły – kilka lat, rzadziej – kilkanaście; kilkadziesiąt – stanowiło niezwykle osiągnięcie. Na uznanie zasługuje jednak niewątpliwie ów nieustannie podejmowany wysiłek. Od ponad stu lat pisma pojawiają się na krótko i znikają – generalnie z tych samych powodów, czyli braku finansowej podstawy do dalszej działalności.

Dzienniki funkcjonowały zwykle znacznie dłużej. Samo założenie gazety codziennej wymagało zarówno większych nakładów finansowych, jak i staranniejszego przygotowania do prowadzenia takiej działalności: lepszego rozeznania w rynku, większego, sprawniejszego zespołu redakcyjnego, solidniejszego oparcia w środowisku polonijnym, co z kolei zapewniało dopływ ogłoszeń, dzięki którym gazety żyły, dbania i rozszerzania bazy czytelniczej, która stwarzała dziennikowi zapotrzebowanie na jego usługi. I wreszcie, co szalenie ważne, solidnej sieci dystrybucji.

Prasa polska w Ameryce to przede wszystkim dzieje wielkich dzienników polonijnych. Wszystkie one upadły. Ciężka sytuacja polskiej prasy w USA z lat 60. XX wieku przerodziła się w głęboki kryzys. Z dziesięciu istniejących wówczas w Ameryce dzienników do końca wieku pozostały tylko dwa. Do dziś przetrwał zaledwie jeden.

Pisma zakładano z uwagi na określonego odbiorcę. Wraz z wymieraniem tej grupy przybyszów, a także przenoszeniem się emigrantów z miast na dalsze obrzeża, gdzie życie było wygodniejsze, pisma traciły rzesze czytelników. Dzieci tej „starej” emigracji najczęściej nie potrafiły już czytać po polsku, amerykanizując się przestawały też interesować się sprawami

polskimi. Jednocześnie nowi i przybysze nie zasilali w dostatecznym stopniu rzesz czytelnicych dawnych gazet polskich w Ameryce. Zasadniczo były one skierowane do innego adresata, koncentrowały się na innych zagadnieniach i obracały wokół spraw i problemów starej emigracji zarobkowej.

Dzienniki funkcjonowały przez dziesięciolecia, obsługując więcej niż jedną generację polskich emigrantów. Zasadniczo odbiorcami byli przedstawiciele jednolitej formacji narodowo-społecznej – Polacy, ludzie stosunkowo prości, o wiejskich korzeniach, przybywających do USA „za chlebem” – w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Znajdowali zatrudnienie w fabrykach wielkich miast, stawali się wielkoprzemysłowymi robotnikami. Zakładali organizacje służące ich konkretnym celom, stawali się odbiorcami prasy odpowiadającej ich zapotrzebowaniu. W sytuacji, gdy ta wielomilionowa rzesza polskich imigrantów zaczęła zanikać, przestawały być też potrzebne polskie instytucje, zamykały się pisma.

Dynamika amerykańskiego przemysłu wpłynęła poważnie na proces powstawania i istnienia polskich czasopism emigranckich. Gdy w miarę transformacji amerykańskiej gospodarki w kierunku „post-industrialnym” produkcja na danym terenie przestawała być opłacalna, zmieniał się też krajobraz polskiego czasopiśmiennictwa. Zamykanie wielkich fabryk w Pittsburghu, Detroit, Cleveland i w innych ośrodkach przemysłowych spowodował odpływ Polaków z tych miejsc, a więc i zamieranie polskiego życia. Regiony dawniej atrakcyjne dla emigrantów poszukujących pracy, teraz wyludniały się. Przemysł, który zatrudniał tysiące Polaków i który przyczyniał się do powstania wielkich skupisk polskich od Nowego Jorku i Buffalo na wschodzie po Indianę i Minnesotę na Środkowym likwidowano, a produkcję przenoszono za granicę.

Lata wojenne, a zwłaszcza powojenne skomplikowały sytuację polskiej prasy w USA. Do tradycyjnego już podziału na „starą” i „nową” emigrację doszedł nowy, polityczny rozdźwięk. Po wojnie zaczęto postrzegać niektóre pisma polonijne jako narzędzie propagandy komunistycznej wśród Polonii amerykańskiej. A jeśli nawet nie jako instrument indoktrynacji, to jako sprzyjające zacieraniu istoty konfliktu między Wschodem i Zachodem, między komunizmem a demokracją, między PRL-em a ideałem do zrealizowania: niepodległą, demokratyczną Polską.

Odrębną ważną kwestią, poza funkcjonowaniem dla jednego pokolenia emigracyjnego, był fakt, że wszystkie dzienniki w Ameryce mają charakter lokalny. Ogrom tego kraju uniemożliwiał dystrybucję gazet w całej Ameryce. Choć więc statystycznie Polaków w Ameryce były miliony, to jednak w poszczególnych skupiskach miejskich potencjalnych czytelników było coraz mniej. Zaś docieranie do odbiorców rozproszonych poza miastem było po prostu nieopłacalne.

W momencie, gdy jedna fala imigracyjna wtapia się w nurt społeczeństwa amerykańskiego, pisma powołane dla niej do życia przestają istnieć.

Polacy nie mieli dość środków, aby zbudować własną sieć dystrybucji, czy też oprzeć się na już istniejących, amerykańskich dostawcach. Opłacalność pisma zaczynałaby się gdzieś od nakładu 50 tysięcy, ale na znalezienie tylu odbiorców trzeba bardzo długiego czasu, skutecznej reklamy (a więc znowu koszty) i wielkiej wytrwałości. Tysiące kilometrów dzielących polskie skupiska skazywały je na swoistą izolację od siebie.

Lokalny z konieczności charakter polskiej prasy w Ameryce skazuje ją z góry na trudną walkę o przetrwanie, a najczęściej też na wydawniczą wegetację i krótki żywot. Zależy on bowiem w głównej mierze od lokalnych drobnych biznesmenów i przedsiębiorców polskich, którzy zaakceptują dany tytuł i zdecydują się na zamieszczanie tam ogłoszeń.

Ekonomia, tak czy inaczej rozpatrywana, ostatecznie decyduje o wszystkim. Tygodnik czy miesięcznik nie wymagał tak wielkiego nakładu środków, jak dziennik. Gazeta potrzebuje ciągłego przepływu pieniędzy (na druk, na dystrybucję, na opłacenie personelu). Społeczność polska w Ameryce, skupiona w ośrodkach miejskich, z trudem była w stanie „utrzymać” swoje dzienniki. Pisma wychodzące rzadziej nie potrzebują licznego (kosztownego) personelu; ich inne wydatki są także mniejsze. Stąd dzienników polskich w USA było stosunkowo niewiele, innych pism periodycznych – zatrzęsienie.